

BEATA CHOMĄTOWSKA

# TRZY KARMELICKIE

Wiosna 2009 r. Siedzimy z Karolem Popławskim, właścicielem firmy „Wygodny rower“, w jego nowo otwartym sklepie przy Stawkach i rozmawiamy o Muranowie, jedynym na świecie osiedlu-pomniku getta, niedokończonej architektonicznej utopii. Miejscu z ogromnym potencjałem, a mimo to wciąż sennym, smutnym, gdzie prawdziwie miejskie życie tli się tylko na obrzeżach. Bo niby gdzie mogłoby buzować w tej przestrzeni pokaleczonej wojną, zawłaszczonej przez nowe, mieszkalne budynki? Pada hasło: Karmelicka. *To może być przyszły salon Muranowa – ożywia się Karol. – Ogródki, galerie, księgarnie. Zaplecze kawiarniano-handlowe budującego się Muzeum Historii Żydów Polskich. Centrum kulturalne osiedla. Odpowiednik Francuskiej na Saskiej Kępie.* Zaskoczył mnie. Spojrzałam na Karmelicką inaczej. Dotąd istniały dla mnie dwie, a nawet trzy różne Karmelickie. Wszystkie odległe od jego wizji.

Pierwsza – Karmelicka mojego rodzinnego Krakowa, ruchliwa śródmiejska ulica łącząca Bronowice i część Krowodrzy z Rynkiem Głównym. Środkiem jeżdżą tramwaje, chodnikami przelewa się tłum. Z takim obrazem, wdrukowanym w pamięć, wchodziłam pewnego zimowego dnia w środek muranowskiego osiedla. Po raz pierwszy, z wahaniem, przełamując lęk przed spodziewanym widokiem rozległej blizny po getcie. Nie było jednak tak źle. Znany ze zdjęć plac z pomnikiem. Dużo zieleni, ławki, krążący po alejkach ludzie, biegające psy. A dalej – w stronę Alei Solidarności – dziwne, wolnostojące domy na wzgórkach, w wąwozie między nimi wąska uliczka. Tablice z adresem nie pozostawiały wątpliwości: muranowska Karmelicka okazała się antytezą krakowskiej. Tam hałas, tu spokój, leniwie płynący czas. Rodzaj prowincjonalnego miasteczka w samym środku stolicy.

Ta druga Karmelicka, aż do Nowolipia, odcięta od Alei Solidarności długim blokiem, to dla mnie przede wszystkim autor najstarszej części współczesnej zabudowy Muranowa – Bohdan Lachert. Przedwojenny architekt, modernista, zafascynowany Le Corbusierem. Wpływ tej fascynacji widać do dziś na południowym odcinku Karmelickiej. Podobnie jak ulica Zamenhofa miała być niedostępna dla samochodów (teraz już co prawda nią jeżdżą, ale na fotografiach z lat 50. ulicą-wąwozem kroczą wyłącznie piesi). Muranów, z założenia

zielona sypialnia warszawskich robotników, nie mógł tonąć w spalinach. Posiadacze aut mieli zostawiać je przy wjeździe, w ulokowanych na skrzyżowaniach głównych arterii zbiorowych garażach – planowano takie choćby w miejscu kina Muranów. Arterie biegnęły na zewnątrz zabudowanych terenów, nie narażając spacerowiczów na niebezpieczeństwo kolizji.

Ta Karmelicka to też domy – moje ulubione. Wolnostojące, dwupiętrowe „punktowce“, jak nazwał je Lachert, z awangardowym jak na swoje czasy doświetleniem klatki schodowej od góry. Architektura na ludzką skalę. Wśród niej inny ważny





punkt – zabytkowa tablica. Trudno ją zauważyć, bo wtapia się w mur kolejnego z gatunków bloków wzniesionych w latach 40. – „klatkowca“ pod dzisiejszym adresem Karmelicka 2B. Trzeba wejść na murek, a potem wzniesienie z ubitych gruzów i podejść pod samą ścianę, żeby przeczytać napisy w językach polskim, hebrajskim i niemieckim mówiące o pomocy, jaką pracownicy szpitala ewangelickiego udzielali ludziom zamkniętym w getcie. Rozległy kompleks szpitalny stał do 1943 r. na rogu z nieistniejącą dziś ulicą Młyną. Jeden z projektów jego rozbudowy przygotował w latach 30. ubiegłego wieku nierozłączny duet projektantów: Bohdan Lachert i Józef Szanajca. Nie wiedzieli, bo i skąd, że upamiętniająca szpital tablica zawisnie kiedyś na murze jednego z domów Muranowa Południowego, pierwszego samodzielnego projektu Lacherta po wojnie, która zabierze mu najlepszego przyjaciela – Szanajcę. Dziwne są niektóre zbiegi okoliczności. Idąc tędy, myślę zawsze o Lachercie, który – jeszcze podczas okupacji – dowiedziawszy się o śmierci kolegi, zamyka się na długie godziny w ich wspólnej pracowni przy Katowickiej, żeby jak w transie pracować nad lepionym ze zwykłej plasteliny popiersiem Szanajcy.

Przy szpitalu był kiedyś cmentarz. Feliks Weber, dziennikarz „Stolicy“, w 1949 r. wspominał, że wśród rusztowań

nowych bloków, gdzie murarze i brygadziści bili rekordy szybkości, rywalizując między innymi z załogami z Nowej Huty, w kurzu i pyle sterczały jeszcze resztki zwalonego grobowca, wystawionego w XVIII wieku dla Jerzego Henryka Butzau, hajduka Stanisława Augusta Poniatowskiego, który zginął, własnym ciałem broniąc króla przed atakiem kilku konfederatów barskich. Co się stało z kamiennym grobowcem? Czy potłuczony, trafił w fundamenty murańskich budynków? Nie wiadomo.

Trzecia z moich Karmelickich to ulica z gettowych zdjęć, tak sugestywnych, że nakładają się ciągle na współczesne, statyczne obrazy. Na przykład jedno z najbardziej niebezpiecznych skrzyżowań: Karmelickiej i Nowolipia, gdzie środkiem sunie tramwaj, a pomiędzy torami kłębi się tłum przechodniów, tragarzy i riks, tak gęsty, że trudno dziwić się częstotliwości, z jaką zdarzają się wypadki. Dziś blade echo tamtej Karmelickiej można znaleźć co najwyżej na skrzyżowaniu z Anielewicza, najbardziej ruchliwym jej odcinku, którego wcześniej w ogóle nie było – ten „Gibraltar“, „wąwóz śmierci“, jak nazywano ulicę, kończył się na Dzielnej.

Paradoksalnie, „nowy salon Muranowa“ – według wyobrażeń Karola Popławskiego – ma szansę powstać właśnie tutaj, w miejscu, gdzie jeszcze w latach 60. straszło pole gruzów i pozostałości po rozciągającym się aż do Okopowej obozie Gęsiówka, a dziś stoi długi gomułkowski blok. Rumowisko pamięta dobrze z dzieciństwa dr Jacek Leociak, współautor (razem z Barbarą Engelking-Boni) monumentalnego opracowania *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, lektury obowiązkowej dla każdego zakochanego w Muranowie. A także Piotr Kostrzyński, dyrektor VII Społecznego Liceum im. Bronisława Geremka, które kilka miesięcy temu wprowadziło się do budynku dawnej przychodni, tworząc Centrum Karmelicka. Szkoła trafiła na Muranów przypadkowo – bo akurat tutaj zwolnił się lokal, ale dla Piotra jest to jak powrót do domu. Pierwszych sześć lat spędził w wieżowcu przy ulicy Nalewki 2, ulicy wytyczonej przez powojennych planistów prawie pod kątem prostym do Nalewek przedwojennych. Piotr bawił się razem z innymi dziećmi pod pomnikiem Bohaterów Getta, wspinając się na kamienne postacie powstańców. Słuchał wojennych wspomnień Jakuba Wiśni, nieżyjącego już przyjaciela swojej babci, właścicielki muranowskiego mieszkania. Wiśnia przetrwał obóz na Pawiaku, zagładę getta, doczekał wyzwolenia miasta, ukrywając się w gruzach Warszawy. *Mój stosunek do tego miejsca jest bardzo emocjonalny* – przyznaje Kostrzyński. – *Dlatego, wracając do dawnych wzorców, kiedy szkoła była swego rodzaju centrum kultury, chciałbym stworzyć tutaj przestrzeń do spotkań starszych mieszkańców, pamiętających jeszcze pierwsze lata nowego Muranowa, z uczniami. Myślimy między innymi o projekcie otwartych wykładów we współpracy z nauczycielami historii z innych muranowskich szkół i gimnazjów.*

Ta część Karmelickiej to dziś najbardziej oswojona, przyjazna przestrzeń. Jest apteka, sklep zoologiczny,

spożywcak. Tuż obok Centrum, w lokalu po sklepie Winokracja, jesienią działała Hajfa – pierwsza muranowska klubokawiarnia z prawdziwego zdarzenia, przedsięwzięcie energicznej Malki Kafki, właścicielki dwóch innych lokali w Warszawie – Tel Avivu i Yaffy. A bliżej skrzyżowania z Anielewicza wiosną rozgościł się antykwariat Tomik, którego właściciel, Tomasz Latos, też wierzy w magię nowej Karmelickiej. – Gdy tylko powstanie Muzeum, Plac Bohaterów Getta przestanie być tylko centrum tej części osiedla. Stanie się przestrzenią w pełni publiczną. Zniknie park i prowizoryczna plaża, w którą zamienia się latem. W okolicy pojawi się wielu turystów, dla których Muzeum będzie głównym celem podróży do Warszawy. Siłą rzeczy, musi powstać też nastawiona na nich infrastruktura – kawiarnie, restauracje, sklepy z pamiątkami – mówi Latos. *Mam nadzieję, że Muzeum nie tylko zmieni architekturę placu, ale stanie się też miejscem, do którego ludzie będą chcieli wracać, wokół którego spacerować, gdzie zostawać na dłużej.*

Z myślą o turystach już teraz stworzył osobną sekcję pod szyldem „Judaica“. Pijąc kawę w Hajfie czy narożnym barze Baraboo ulokowanym w dawnej pralni, z najlepszym widokiem na plac budowy, mogą przeczytać o Karmelickiej sprzed lat.

**Beata Chomątowska** – dziennikarka, od 2007 r. pracuje w dziale ekonomicznym „Rzeczpospolitej“. Założycielka strony Stacja Muranów (<http://stacjamuranow.art.pl>) i Stowarzyszenia Inicjatyw Społeczno-Kulturalnych Stacja Muranów. Krakowianka z urodzenia, na Muranów trafiła świadomie. A nawet z premedytacją. Dla Wydawnictwa Czarne przygotowuje właśnie o nim książkę.